



**PROFESOR JANUSZ JELJASZEWICZ.**  
**(8.08.1930 – 7.05.2001)**

Zebraliśmy się tu aby pożegnać Profesora doktora habilitowanego Janusza Jeljaszewicza członka PAN i PAU, wybitnego mikrobiologa i humanistę, który 37 lat swojego życia poświęcił pracy w Państwowym Zakładzie Higieny, ostatnio jako Dyrektor tego Instytutu. Żegnamy nie tylko wybitnego naukowca, organizatora i popularyzatora nauki, ale również Człowieka o ogromnej wrażliwości, nie szczędzącego wysiłków i zawsze skutecznego kiedy ktoś potrzebował pomocy. Można powiedzieć, że pomoc, z jaką Profesor spieszył najbardziej potrzebującym była tym większa, im skromniejszy był status majątkowy i społeczny potrzebującego. O tym w Państwowym Zakładzie Higieny nie mówiło się głośno, zresztą Profesor z pewnością nie życzyłby sobie tego — wiedzieliśmy jednak o tym wszyscy i wielu spośród nas z tej pomocy korzystało.

„Wybitny naukowiec, organizator i popularyzator nauki” — przy takich smutnych, jak dzisiejsza, okazjach, są to często nadużywane słowa. Nie w tym jednak przypadku. Profesor Jeljaszewicz jest autorem blisko 400 prac naukowych, nie licząc streszczeń kongresowych. Wiele z prac Profesora zostało opublikowanych w znakomitych czasopismach naukowych, np. w *Nature*, *Journal of Bacteriology*, *Journal of Clinical Microbiology*, *Zentralblatt für Bakteriologie*, *Journal of Infectious Diseases*, *Chemotherapy*, *Toxicology and Applied Pharmacology* i w wielu innych. Profesor jest autorem lub współautorem około 30 książek, z których większość została wydana w języku angielskim przez renomowane wydawnictwa naukowe. Wygłosił jako Visiting Professor ponad 150 wykładów, głównie w USA, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Szwecji, Francji i innych krajach.

Pamiętamy Go dobrze jako twórcę i organizatora cyklu międzynarodowych sympozjów na temat gronkowców, w których główną rolę odgrywali naukowcy zza żelaznej kurtyny. Były one w połowie lat sześćdziesiątych jednym z przykładów talentu organizacyjnego i dyplomatycznego Profesora. Później, w latach siedemdziesiątych, przyszły granty amerykańskie, dzięki którym Profesor wprowadził system finansowania prac badawczych wyprzedzający dzisiejszą rzeczywistość o prawie dwadzieścia lat. Profesor, wbrew niektórym ówczesnym opiniom nie był zafascynowany nauką zachodnią. Był po prostu zafascynowany Nauką i jej poświęcał całą swoją energię i w niej też widział szansę dla polskich młodych naukowców kierując ich na liczne stypendia zagraniczne, które najczęściej kończyły się podjęciem stałej pracy. Trudno zliczyć ilu młodych naukowców zyskało i wykorzystało w ten sposób życiową szansę. Nie trudno domyśleć się, że w owych czasach ten szczególnie rodzaj promowania polskiej nauki poprzez jej młodych przedstawicieli nie cieszył się przychylnością władz.

Popularyzator nauki. Kto z nas nie pamięta świetnego cyklu audycji telewizyjnych „Diagnoza”, w którym przez wiele lat Profesor Jeljaszewicz w rozmowach z najwybitniejszymi przedstawicielami nauk medycznych przybliżał widzom tajniki wiedzy medycznej, zawsze starając się aby nadać odpowiednią rangę profilaktyce.

Ta ogromna aktywność Profesora przejawiała się uczestnictwem w licznych towarzystwach naukowych krajowych i zagranicznych. Redakcje czasopism naukowych zapraszały Profesora do uczestnictwa w pracach komitetów redakcyjnych. Wielka liczba tych wszystkich ciał i organizacji skazuje na niepowodzenie każdą próbę wymienienia ich wszystkich.

Jak mało kto, Profesor Jeljaszewicz umiał docenić i organizować współpracę międzynarodową. Współpracował z wieloma ośrodkami zagranicznymi m.in. w Anglii, Niemczech, USA, Szwecji. Niektóre z tych współprac przetrwały się w trwałe i prawdziwe przyjaźnie.

O tym, że Profesor był erudytą wie każdy, kto choć przez krótki czas miał okazję rozmawiać z Nim. Nie wiem dlaczego, ale tego przekonania nabierało się mimo iż Profesor więcej słuchał niż mówił, ale może właśnie dlatego rozmowa z Profesorem była wielką przyjemnością, choć wymagała dyscypliny intelektualnej.

Niech mi wolno będzie przedstawić dwa bardzo osobiste wrażenia jakie wyniosłem z moich pierwszych kontaktów z Profesorem. Pierwsze, to kiedy około 30 lat temu wszedłem do Jego gabinetu i na jedynym wolnym skrawku ściany, pośród setek książek, zobaczyłem napis: „Nie zgadzam się z tym co mówisz, ale do końca życia będę bronił twojego prawa do mówienia tego” — była do dla młodego absolwenta, w roku 1970 jedna z pierwszych lekcji tolerancji.

Drugie, to kiedy ćwierć wieku temu, zgodnie z obyczajem w PZH, przedstawiłem Profesorowi, który wówczas był Sekretarzem Naukowym Instytutu, tezy mojej pracy doktorskiej na temat lizosomów, z przekonaniem, że posiadam unikatową w PZH wiedzę na temat tych struktur subkomórkowych. Profesor poprosił mnie abym usiadł, po czym zaczął opowiadać mi o lizosomach tak, jak gdyby niczym innym w ogóle się nie zajmował. Była to dla mnie tym razem lekcja pokory.

Dziś żegnamy Pana Profesora, być może nie do końca uświadamiając sobie ile takich lekcji pozostawił w nas samych nie wykorzystując to tego celu ani wykładów, ani rozdziałów w podręcznikach.

Profesorze, pozostanie Pan na zawsze w naszej pamięci.  
Spoczywaj w spokoju.

*Jan K. Ludwicki*

Tekst wspomnienia wygłoszonego na pogrzebie Profesora J. Jeljaszewicza  
Warszawa, 11 maja 2001 r.

***Z głębokim żalem żegnamy zmarłego w dniu 7 maja 2001 roku***  
***prof dr hab. Janusza Jeljaszewicza***  
***— członka Rady Redakcyjnej Postępów Mikrobiologii w latach 1983—1991***

***Redakcja i Rada Redakcyjna***  
***Postępów Mikrobiologii***